Rok I grudzień Nr. 2

STRZELCZYNI w domu i świetlicy

NASZ PROGRAM NAJBLIŻSZY

Przypominacie sobie zapewne, Obywatelki, że w pierwszym numerze „Strzelczyni" rozpoczęłyśmy gawędę na temat naszego programu pracy. Jako pierwszy punkt tego programu postawiłam — stworzenie własnej świetlicy. Dziś raz jeszcze wracam do tego tematu, by podkreślić, że to jest **naprawdę** najpilniejsze i najważniejsze zadanie. Boć świetlica — to nasz dom. Jakże myśleć o jakiejkolwiek żywej pracy, skoro niema domu. Gdy osadnicy - pionierzy przy kolonizowaniu nowoodkrytych krajów przystępują do pracy zaczynają od karczowania odwiecznych borów, a potem przystępują do budowy domu. Myśmy wykarczowali już w Polsce stary bór: obojętności względem Państwa, lenistwa i bierności; budujmyż teraz radośnie nasze domy-świetlice, w których będzie się wychowywało nowe pokolenie polskiej młodzieży, tych, którzy mają ugruntować w przyszłej Polsce nową wartość społeczną — radość.

O radosnej pracy w naszej świetlicy chcę dziś mówić z Wami.

Zawsze i wszędzie powtarzam i będę powtarzała, że świetlica musi być dziełem naszych własnych rąk, naszego własnego wysiłku. Nietylko dlatego, że to — taniej. Przedewszystkiem dlatego, że dopiero wtedy, gdy same coś stworzymy, będziemy umiały to przez nas stworzone — pokochać. Pamiętacie zapewne z dziecinnych lat, że gdy chciałyście sprawić radość ojcu lub matce jakimś darem imieninowym czy gwiazdkowym— była to Wasza praca. I pamiętacie, że Wam samym nie sprawiłoby radości — ofiarować tym Waszym najbliższym jakąś rzecz kupioną, choćby nawet była cenna; jedynie Wasza osobista praca nadawała wartość i cenę podarunkom, bo było w niej Wasze serce. To Wasze kochające serce musicie włożyć w świetlicę, która jest Waszym darem dla Was samych, dla Związku Strzeleckiego, dla Polski. W pracę naszą w Związku Strzeleckim musimy wkładać nasze serce. Ale, aby coś pokochać— trzeba poznać. Nie powiecie przecież, że kochacie jednakowo wszystkich ludzi: i tych waszych najbliższych i tych zupełnie nieznajomych. Każdy i każda z nas ma grono przyjaciół, których kocha więcej i mocniej, niż jakichkolwiek innych ludzi. A czy Związek Strzelecki, ta wielka potężna organizacja, której jedyną służbą jest służba wolnej Polsce, nie jest naszym najbliższym, największym przyjacielem? Trzeba więc tego przyjaciela poznać. I to jest drugi punkt naszego programu. Poproście ludzi, którzy dobrze znają historję Związku i jego zadania, poszukajcie książek, które Wam opowiedzą o Związku Strzeleckim, i od nich nauczcie się, czem jest ta Wasza wielka rodzina. Książki takie są. Komenda Główna niedawno wydała dwie książeczki: „Co każdy o Związku Strzeleckim wiedzieć powinien" i drugą: Wacława Lipińskiego „Historja Związku Strzeleckiego". Przeczytajcie uważnie, nietylko wzrokiem, lecz i sercem, te dwie małe książeczki. Jestem przekonana, że zrozumiecie wtedy, co mamy do zrobienia my, strzelczynie, w Związku Strzeleckim. Z tego zrozumienia wypłynie dla nas dalszy ciąg programu naszej pracy. Program ten podzieliłabym zasadniczo na trzy działy:

1. Wychowanie obywatelskie.
2. Wychowanie fizyczne,
3. Przysposobienie wojskowe.

Jesteśmy, jako całość, organizacją przysposobienia wojskowego. Wojny ubiegłe, zarówno Legjony, jak i wojna polska 1919-1920 roku wykazały, że my, niewiasty, możemy się przydać i nawet stać się bardzo potrzebnemi w różnych pracach pomocniczych dla wojska. Ale zanim przystąpimy do przygotowania się do tej pracy, na wypadek wojny, musimy przedtem przygotować się do pracy w czasie pokoju, jak stać się członkiem społeczeństwa, który zna swoje prawa i obowiązki i wie, jak je wykonywać. Na pierwszem miejscu postawić więc musimy wychowanie obywatelskie. Co ma się składać na program wychowania obywatelskiego? Trudno dać na to szczegółowy przepis. Rzecz prosta, że musimy się dowiedzieć, jeśli jeszcze tego nie wiemy, jaka jest Polska dzisiejsza, co w niej zostało zrobione od czasu odzyskania niepodległości. A więc — nauka o Polsce współczesnej. Nauka ta, jeśli sobie uświadomimy, czego w Polsce nie było, a co dziś już jest, będzie dla nas źródłem nieustannej radości, bo z niej nauczymy się, jak wiele można zrobić, gdy chcemy robić i gdy kochamy swoją pracę. Poznając to, co już jest, jednocześnie będziemy dochodziły do zrozumienia, co **jeszcze** trzeba w Polsce zrobić, żeby w niej było wszystkim dobrze i naprawdę radośnie. To nic, że nam się może będzie zdawało, że zbyt małe są nasze siły, że nie podołamy. To nieprawda. Tak, żadna z nas nie zdoła sprawić, by znikło w Polsce bezrobocie, by zniknął głód mieszkaniowy — to rzeczywiście przekracza nasze możliwości.

Ale każda z nas, jeśli zrozumie, co trzeba robić i jak robić — może

się przyczynić, żeby było — lepiej. Idzie o to, żeby nasz oddział, nasza świetlica, stały się jakby szkołą, w której i my, i nasze najbliższe otoczenie będą się uczyli, jak budować życie całej Polski. Musimy więc przyjrzeć się i pomyśleć nad tem, co w naszem najbliższem otoczeniu jest najpilniejsze do zrobienia — i robić. Wtedy zobaczymy, jak bardzo wiele jeszcze trzeba zrobić, jak wiele same jeszcze musimy się nauczyć. Niema dnia, żeby tu i tam nie zdarzył się jakiś wypadek nieszczęśliwy, jakaś bójka, spowodowana przez człowieka pijanego. To walkę z nami prowadzi stary zatwardziały wróg ludzkości — alkohol. Nauczmy się, jak z nim walczyć — i wypowiedzmy mu walkę w naszem otoczeniu. Zajrzyjmy do mieszkań ludzkich. Zobaczymy w w nich często brud, kurz, pajęczynę, zobaczymy nieraz na ścianach pluskwy, a czasem, co gorsza — w ubraniach i włosach jeszcze straszniejszą stworę — pewnego małego białego owada, który roznosi wokoło plamisty tyfus. Postarajmy się więc o lekarza lub hygienistkę, któryby z nami przerobili krótki choćby kurs hygieny — i idźmy w nasze najbliższe otoczenie, do naszych sąsiadów — uczyć ich walki z temi znów wrogami ludzi. Popatrzmy, czem się ludzie odżywiają: kawał chleba, kawałek kiełbasy lub serdelek, a na okrasę — kieliszek wódki. Postarajmy się więc o instruktorkę ze Stowarzyszenia Służby Obywatelskiej lub z Koła Gospodyń Wiejskich — niech nam poprowadzi kurs gotowania, niech nas nauczy, jak trzeba odżywiać się, żeby być zdrowym. I z tem znów idźmy do naszego otoczenia.

Powiecie pewnie: to wszystko dla innych, a dla nas co? No, zdaje mi się, że to będzie dla Was. Ale zgadzam się zupełnie, że trzeba nietylko pracować i uczyć się, ale i — bawić. Zabawa też może być pracą obywatelską, idzie o to tylko, **jaka** to będzie zabawa. Macie wszak świetlicę. Zorganizujcie w niej głośne czytania, zorganizujcie śpiew, inscenizację piosenek i wierszy, zorganizujcie chóralną deklamację.

Wyobrażam sobie tak: oddział zbiera się w świetlicy dwa razy na tydzień po dwie godziny. Na jednej zbiórce poświęca się godzinę czasu na jakiś wykład z przysposobienia woiskowego (jeśli jest instruktorka, która ten dział może prowadzić), drugą godzinę — na siatkówkę, gry ruchowe lub wresz cie pokojowe gry towarzyskie. Na drugiej zbiórce godzinę poświęcamy na wspólną gawędę o tem, co w Polsce było, jest lub być musi, jednem słowem — na naukę pracy społecznej, drugą godzinę — na zabawę, pomyślaną tak, jak przed chwilą wspomniałam. A ponadto — musimy przecież znaleźć na każdej zbiórce jeszcze parę minut czasu, by pomówić o tem, co powinniśmy zrobić dla naszego otoczenia, by stać się taką szkołą życia, o której już pisałam.

St. Kudelska

KOŚCIUSZKO A KOBIETY

Kobiety już i dawniej, zwłaszcza w wieku XVII dopomagały mężom w odpieraniu nieprzyjaciela (np. Chrzanowska w Trębowli), ale działo się to raczej samorzutnie, żywiołowo, jak np. przy gaszeniu pożaru, podczas powodzi i t. p.

Pierwszym dopiero, który urzędowo, że tak powiemy, powołał kobiety do obrony kraju, był Naczelnik Tadeusz Kościuszko.

Z poniżej przytoczonych materjałów dowie się Czytelnik, jaką to była ta pierwsza myśl zużytkowania kobiety do zadań wojny, oraz jaki efekt wśród kobiet ona wywołała.

W Głównej Kwaterze swej wydał on taką odezwę:

DO KOBIET POLSKICH

Ozdobo rodzaju ludzkiego! Płci piękna! Cierpię szczerze na widok niespokojnej Twej troskliwości o o los śmiałego przedsięwzięcia, które ku oswobodzeniu Ojczyzny przedsiębiorę. Polacy! łzy wasze, które Wam ta troskliwość serc czułych wyciska, przejmują serce rodaka Waszego, ogólnemu szczęściu poświęcającego się z rozkoszą. Pozwólcie mi podać Wam, współobywatelki, moją myśl, w której się znajdzie i dogodzenie czułości Waszej i dogodzenie potrzebie publicznej. Taki jest los ludzkości nieszczęśliwy, iż ani praw swoich utrzymać, ani praw Narodu odzyskać nie można bez przykrych i kosztownych sercom tkliwych ofiar!.... Bracia, Synowie, Mężowie Wasi bić się idą... krew nasza musi Wasze upewnić szczęście, kobiety! Niech onej wylew, Wasze wstrzymują starania! Raczcie, proszę Was o to na miłość ludzkości, robić szarpie i bandaże dla wojska. Ofiara ta rąk pięknych ulży cierpieniom i męstwo samo zachęci".

Wezwanie Kościuszki nie pozostało bez skutku, co więcej znacznie przerosło jego zamierzenia jak o tem świadczy: „Nowy Zaciąg z samych kobiet pod Chorągiew białą".

PORUCZNIKOWA

To co czynimy nie dla własnej chluby.
Ale by Wolność swej nie miała zguby.
W równości wszystkim nam trzeba pracować,
Kiedy tyranom nie chcemy hołdować.

CHORAŻYNA

Bierzmy się wszyscy do takiego dzieła.
By moc Tyranów życia nam nie wzięła.
Za wolność, wiarę i krew przelewajmy,
Wszystkim Narodom przykład z siebie dajmy.

GENERAŁOWA

Bardzom ci wdzięczna moja Chorążyno,
Niech męstwa kobiet w całym świecie słyną.
Łączmy się społem, jak rodzone siostry.
Bóg nieprzyjaciół przytępi grot ostry,
Jak możem z siebie uczynim przysługę.
Kopmy tak Panie, jak ubogie drugie.

Z powyżej atoli przytoczonych strofek widzimy, że praca Polek dla żołnierzy Kościuszkowskich polegała nie tylko na robieniu bandaży i szarpi, ale i na kopaniu szańców, bateryj i na dowozie żywności do okopów, i na szyciu chorągwi, zaś ożywiało je to przeświadczenie, że tą pracą swoją i sławy Polsce przysparzają i wszystkim narodom przykład z siebie dają.

JAK UBRAĆ CHOINKĘ

Ubieranie choinki jest wielką radością dla dzieci, ale również i wielką przyjemnością dla starszych. Bo jakież miłe wrażenie robi estetycznie i barwnie przystrojone drzewko! Ale najmilsze jest wtedy, gdy wszystkie ozdoby są własnoręcznie wykonane. Więc i nasze drzewko będzie naszem wspólnie dokonanem dziełem rąk własnych.



Dzbanuszek, (łowickie).

Najważniejsze warunki piękności choinki to: umiar, dobór barw a nadewszystko — swojskość.

Umiar polega na tem, aby na małej choince nie wieszać ozdób i w dużej ilości i odwrotnie: na dużem drzewku zbyt drobnych, ponieważ zupełnie na niem giną, choćby ich było sporo.

Ważną rzeczą jest sprawa doboru barw. Najładniejsze jest zestawienie kolorów tęczy (fiolety, mocno - niebieskie, ciemno i jasno -zielony, żółty, pomarańczowy, czerwony). Można też zastosować tylko połowę, lub część tęczy. Najpiękniejsze połączenia kolorów są takie, gdzie jeden jest silniejszym lub słabszym odcieniem drugiego. Bardzo ładne są też choinki jednobarwne t. j. takie gdzie wszystkie ozdoby utrzymane są w jednym kolorze (we wszystkich odcieniach!) zawsze z dodaniem złotego i srebrnego.

Najważniejszą jednak rzeczą to: swojskość choinki. Od wielu już lat walczy się aby wyrugować obce wyroby, obrzydliwe bańki świecące, dzwonki, baletniczki w bibułkowych sukniach, parasolki, karzełki z waty i włóczki, które, pod względem estetycznym są naprawdę okropne. Tymczasem wystarczy zwrócić się do naszej sztu-

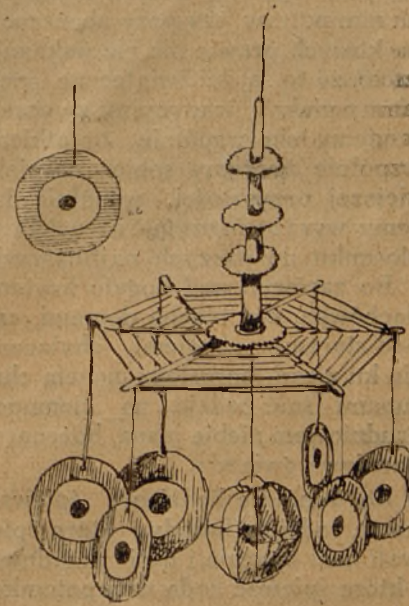


„Ptaszek“ (tułów z chleba lub gliny, skrzydełka z papieru).

ki ludowej a znajdziemy w niej niewyczerpane wprost źródło pomysłów zdobniczych. Weźmy tylko chociażby parę wzorów z t. zw. „pająków“, które się wiesza u pułapu po chatach łowickich, w okresie świąt, albo „światów“ czy „podłaźniczek“ z krakowskiego. A wianuszki z kłosów, kokardy mazowieckie, róże, pawie oczka, ptaszki, dzbanuszki z wydmuszek, łańcuchy. Cóż za bogactwo i różnorodność pod względem kształtu, kolorów i rysunku! Zamiast szpikulca na szczycie, sterczącego jak pruska „pikelhauba“ dajmy gwiazdkę, z pod której spływać będą na choinkę różnobarwne wstążki, pęk złotych kłosów lub pawich piór.

Szczupłość miejsca nie pozwala na podanie sposobu robienia tych wszystkich ozdób. Zamieszczone poniżej rysunki przypomną tylko niektóre, najbardziej charakterystyczne, których wyrób zresztą przeważnie jest znany.

Niechże więc strzelczynie pamiętają, aby we wszystkich świetlicach były naprawdę polskie choinki.



„Podłaźniczka“ (krakowskie).

Niech je podziwiają nasi rodzice, krewni, młodsze rodzeństwo, a przedewszystkiem te dzieci, dla których w domu nikt nie ubierze choinki.

Dr. Franciszka Kalicińska



Strzelczynie na defiladzie w Toruniu.

PRZED ŚWIĄTECZNEMI DNIAMI

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Rok rocznie spotykamy je wszyscy z wielką radością. Spotykamy radośnie wszystko jedno, czy będziemy mieli na święta stół obficie zastawiony upieczonem smacznie pieczywem, babkami różnemi i sucharkami, szynką oraz kiełbasą, czy zadowolimy się w zupełności pierogami z kapustą.

Bo czy przy stołach uginających się pod ciężarem znajdujących się na nim potraw, czy przy uboższych, na których prawie nic nie wskazuje na to, że to są dni świąteczne, spełniamy piękny, tradycyjny zwyczaj: łamiemy się wspólnie opłatkiem, wspólnie życzymy sobie najpiękniejszej przyszłości, wspólnie dajemy wyraz naszym uczuciom w stosunku do naszych najbliższych.

Bo zarówno nad bogato krytemi dachówką, czy blachą domami, czy nad staremi, ubogiemi, chylącemi się ku ziemi, porosłemi mchem chałupami lśnić będzie na ciemnem, grudniowem niebie jasna, bożenarodzeniowa gwiazda.

Bo wspólnie będziemy śpiewali nasze rodzime kolędy, które śpiewali nasi ojcowie i nasi dziadowie i które śpiewać będą nasi potomkowie.

Bo dni te świąteczne pięknem swojej tradycji wnoszą ciepło do naszych rodzin i do szarej codzienności naszych dni.

Radosnym okresem świąt my — brać strzelecka — cieszymy się nietylko w gronie naszej rodziny domowej. Albowiem poza tą rodziną strzelczynie i strzelcy mają inną, jeszcze jedną rodzinę. Równie bliską i równie kochaną. A rodziną tą jest nasza organizacja.

I w organizacji naszej przyjął się ten sam piękny, tradycyjny zwyczaj, który stał się oddawna cząstką treści naszego życia domowego.

I o tem powinny pamiętać strzelczynie w obliczu nadchodzących świątecznych dni.

Tam gdzie istnieją żeńskie oddziały strzeleckie, sprawa opłatka strzeleckiego winna być zainicjonowana i w swojej większej części przeprowadzona nie przez nikogo innego, jak tylko właśnie przez strzelczynie.

To dziedzina przecie, w której strzelczynie mogą zdziałać bardzo wiele. A zaraz zobaczymy dlaczego specjalnie strzelczynie.

Opłatek strzelecki ma bardzo



Szopka góralska, podług obrazu Zofji Stryjeńskiej.

duże znaczenie w naszej pracy wychowawczej. Wspominaliśmy już dzisiaj, że organizacja nasza jest dla nas rodziną. I jedynie w tym wypadku, jeśli w pracy naszej organizacji zaistnieje rodzinna, ciepła atmosfera, jeśli strzelczynie z naszego czy z jakiego innego oddziału będziemy uważali za swoje siostry, a strzelców za bliskich przyjaciół i braci, będziemy mogli naszą pracę należycie prowadzić. Tak, żeby doprowadzić organizację naszą do celu, który przed sobą postawiliśmy.

A czy kto inny potrafi tak umiejętnie i tak skutecznie tworzyć miłą rodzinną atmosferę, jak kobieta? Czy kto potrafi tak wdzięcznie ściągnąć strzelców, ich rodziny, i ich znajomych do świetlicy strzeleckiej na wspólny opłatek jak strzelczynie? Czy kto choinkę tak ładnie ubierze, jak nasze obywatelki?

Dlatego strzelczynie winny zająć się urządzeniem dla siebie i dla swojego otoczenia wspólnych opłatków.

Nie trzeba chyba o tem mówić, że opłatek musi odbyć się w pięknie przybranej sali, że trzeba choinkę należycie przystroić w papierowe aniołki, w złote gwiazdki i w różnokolorowe łańcuchy, że świece na choince powinny swemi płomykami oświetlać łamiących się opłatkiem i śpiewających kolendy strzelców i strzelczynie, że na opłatek strzelecki trzeba przyciągnąć jak największą ilość osób z naszego otoczenia. Nie trzeba o tem mówić, bo pamiętają o tem strzelczynie.

Jeszcze o jednej rzeczy trzebaby wspomnieć. Okręg brzeski wystąpił z piękną inicjatywą urządzania łącznie z opłatkiem strzeleckim gwiazdek dla ubogich dzieci. Niekoniecznie zresztą strzeleckich. Tych, które nie będą miały na święta części tego, co mają inne dzieci, dla których szczęściem będzie otrzymać w święta upominek, świadczący, że i o nich ktoś w tych świątecznych dniach nie zapomniał.

Szlachetna inicjatywa okręgu brzeskiego powinna być podjęta we wszystkich środowiskach strzeleckich. Organizujący opłatki strzeleckie powinni pamiętać także o dzieciach.

Kiedy pokażemy wszystkim tym z poza organizacji naszej, którzy przyjdą na opłatki strzeleckie, że łączy nas ścisła więź organizacyjna, że w organizacji naszej jesteśmy sobie braćmi oraz że do celu naszego dążymy ręka w rękę w ciepłej atmosferze rodzinnej — przekona to ich do naszej organizacji.

Zatem apel do Obywatelek: wszędzie, gdzie jesteście, organizujcie dla siebie i dla swojego otoczenia tradycyjne, strzeleckie opłatki.

Jan Szczawiej